

Luigi Marinelli

Rok 1795 a historycy literatury

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 32, 113-125

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Luigi Marinelli

ROK 1795 A HISTORYCY LITERATURY

W wyniku procesu ścisłej specjalizacji, któremu przez ostatnich 50 lat szybko ulegały także humanistyczne studia historyczne, synteza literacka straciła swoje dawne znaczenie, a wraz z nim swoje instrumentarium. W rękach uczonych strukturalistów i post-strukturalistów pokrył się rdzą przede wszystkim teoretyczno-praktyczny klucz periodyzacji, zarówno z powodu wspomnianego podziału kompetencji, jak w imię fałszywie rozumianego, niekiedy nacechowanego hipokryzją szacunku – czy raczej parafideistycznego kultu – dla naturalnego *continuum* tradycji. A przecież: *omnis divisio magis artis est quam naturae*, i nie kto inny jak Władysław Tatarkiewicz, którego *Historię estetyki* możemy zaliczyć do najważniejszych syntez historyczno-humanistycznych ostatniego półwiecza, uważał periodyzację za użyteczną konieczność przyrodzoną samej metodzie studiów historycznych:

„Periodyzacja ma dwa różne zadania. Jednym zadaniem jest poznanie rzeczywistego przebiegu dziejów i zachodzących w nich zwrotów. Ale ma też drugie: tak ująć przebieg historyczny, aby był uchwytny dla umysłu ludzkiego. Umysł bowiem tylko w pewnych granicach może ujmować zjawiska: gdy zjawisko swymi rozmiarami granicę tę przekroczy, trzeba je rozczłonkować, podzielić na takie części, które by były, jak pisał Arystoteles, εὐσύνοπτα, czyli «dobrze dawały się ująć jednym spojrzaniem», a więc także εὐμνημονεύτατα, czyli najłatwiejsze do zapamiętania”¹.

Echem słów Tatarkiewicza wydaje się być opinia największego żyjącego dziś w Polsce teoretyka literatury, Henryka Markiewicza, który utrzymuje, że:

„Une distinction nette de courants et de périodes permet de dégager deux tâches différents de la systématisation dans les recherches littéraires: la taxinomie des courants littéraires et le découpage temporel c.-à-d. la périodisation littéraire, celle-ci dépendant de celle-là”².

Zwięźle i może nawet wyraziściej, wypowiadał się na ten sam temat inny wybitny historyk i teoretyk literatury, nieodżałowanej pamięci Jerzy Ziomek, po-

twierdząc, że „periodyzacja jest interpretacją”³. Zrozumiałe staje się więc, że historyczna periodyzacja literatury, także pojmowana w znaczeniu bardziej ścisłym jako podział na fazy chronologiczne, jest w rzeczywistości zarówno działaniem przygotowawczym jak i właściwą próbą jakiegokolwiek syntezy. Zrozumiałe stają się też kryteria tego rodzaju podziałów, narzucone przez najbardziej ogólną koncepcję procesu historyczno-literackiego i historyczno-kulturalnego, zależną od daty powstania danej syntezy oraz światopoglądu jej autora.

Pomimo wszystkich polemik, wywołanych i wciąż wywoływanych przez zmienność punktów postrzegania historii (nie tylko literatury), dwie daty, związane kolejno z utratą i odzyskaniem przez Polskę niepodległości, wydają się wytrzymywać do dzisiaj próbę czasu i zmian perspektywy metodologicznej na tyle, żeby można je było uznać za ogólnie przyjęte i niemal obowiązujące w dziedzinie polskiej periodyzacji historyczno-kulturalnej i historyczno-literackiej.

Jednakże nie zawsze tak było w ciągu dwóch stuleci, które dzielą nas od pierwszej z owych dat, roku 1795, a także przez osiemdziesiąt lat, które upłynęły od daty odrodzenia II Rzeczypospolitej w 1918 roku. Zobaczymy nawet, że ta kwestia nie wydaje się całkiem rozwiązana nawet dzisiaj, a dyskusji nad cezurą owych dat podlegają problemy o znacznie szerszym zasięgu historycznym i historyczno-kulturalnym.

Artykuł ten nie ma jednakże na celu teoretycznych, czy wręcz historiozoficznych rozważań o znaczeniu i randze zwłaszcza pierwszej z tych dwóch dat w historii Polski, przeciwnie – stanowi nieco zracjonalizowany, uproszczony przegląd niektórych opinii historyków literatury na temat roli ostatniego rozbioru w kontekście następującego po nim polskiego życia kulturalnego i literackiego oraz waloru modelizującego, jaki pojęcia „końca” i „początku”⁴ mogły mieć w przeszłości i dziś jeszcze, jako odniesienia do roku 1795, daty bardzo wyraźnej cezury historycznej.

* * *

• Współczesna koncepcja historii literatury narodziła się w Polsce, podobnie jak w innych krajach, na początku ubiegłego stulecia. Problem „odmienności” kultury polskiej, kultury narodu pozbawionego państwowości, odczuwany zresztą i podkreślany przez historyków literatury, w pewien sposób warunkuje ich badania po dziś dzień.

Feliks Bentkowski, ojciec współczesnej polskiej historiografii literackiej, ciągle jeszcze przepojony wpływem encyklopedycznego i polihistorycznego ducha Oświecenia, tylko pozornie pomniejszył wagę cezury roku 1795 poprzez wyodrębnienie w swym podręczniku okresu historyczno-kulturalnego zamkniętego datami 1760 i 1807, czyli „Od Konarskiego do ustanowienia Xięstwa Warsza-

wskiego”, który to okres nazwał „wiekiem ożywienia nauk i odrodzenia się dobrego smaku”⁵.

W rzeczywistości, w połowie krótkiego *excursus* wprowadzającego do okresu 1760–1807 odruch patriotyzmu oraz przejścia losami kultury i języka narodowego zdradzają Bentkowskiego, a jego styl – pomimo całej rozwagi i autocenzury typowej dla pisarzy początku XIX wieku – staje się bardziej rozpalony i wręcz rozpaczliwy:

„Przeciąg dwunastu lat pomiędzy 1795 a 1807 rokiem, stanowi nowy w pewnym względzie okres w historii literatury Polskiej. Z chwilą bowiem rozwiązującą byt polityczny narodu, gwałtowna nastąpiła przerwa dla literatury. Bo skoro język iakowy nie jest językiem rządowym, tłumaczenia słowne, z tokiem mowy na którą się tłumaczy, częstokroć wcale niezgodne, każą go i zarażają coraz bardziej. Towarzystwo iednak przyjacioł nauk w Warszawie, pracowało nad ocaleniem tego klejnotu narodowego. Uniwersytet zaś Wileński głównym stał się odtąd przytułkiem i prawdziwą stolicą muz polskich. Mądry bowiem monarcha, iedynie w szczęściu swoich poddanych, sławy szukający, zostawił prowincye do państwa swojego wcielone, przy języku i prawach ich przodków. Tysiączne też głosy, które wdzięczność, naytkliwsze przywiązanie i uwielbienie wyciska, błogosławią imieniowi iego i niezłomną zapewnnią wierność”⁶.

Znacznie bardziej gorzki i zdeterminowany będzie z perspektywy kilku lat osąd przyczyn *finis Poloniae* i jej skutków dla kultury ze strony Kazimierza Brodzińskiego, poety i od 1822 profesora literatury polskiej w nowoutworzonym Uniwersytecie Warszawskim: upadek polityczny Polski musi za sobą pociągnąć upadek literatury i życia kulturalnego. Zdaniem Brodzińskiego:

„Zmienił się cały system rządów europejskich, gdy Polska jako jedyny a zrujnowany zabytek starożytności, chciała się gwałtem przy dawnym stanie i formie utrzymać. Był to chory, który zagrożony już śmiercią, nie chciał dawnych nałogów swoich porzucić”⁷.

I dalej:

„Krótki przeciąg czasu od r. 1796 aż do 1815 uważać by można pod względem nauk i smaku za osobną epokę, (ale) krótka ta epoka nie była wcale dla nauk pomyślną. Od rozbioru aż do Księstwa Warszawskiego, panowała zupełna prawie beczynność umysłowa a literatura była tylko salonową zabawą [...] byli męże szczerze gorliwi o wzrost języka i oświaty, lecz to byli tylko dobrowolni miłośnicy, których niewielu naśladowało”⁸.

Ochłonawszy po wstrząsie, historycy romantyczni przyjęli, w zależności od bardziej ogólnych wizji historiograficznych i ideologicznych, dwie alternatywne teorie. Pierwsza z nich, tak zwana teoria „wyżów i niżów” postrzegала historię kultury polskiej jako naprzemienne okresy jasne i ciemne, odpowiadające w literaturze fazom rozkwitu i głębokiego upadku. Druga, tak zwana teoria „triadcyczna” – o

wyraźnej derywacji heglowskiej – została wysunięta przez historyków bądź w oparciu o związek dialektyczny, jaki w ciągu procesu historyczno-literackiego wytworzył się pomiędzy rodzimością a wpływami obcymi (ma to miejsce także w przypadku mickiewiczowskich *Wykładów paryskich*), bądź na podstawie dominacji jednej lub dwóch kluczowych idei, postaw duchowych czy też światopoglądów i ich cyklicznej rywalizacji („wolność” dla Dembowskiego, „wiara” i „rozum” dla Majorkiewicza) itd.⁹ W obu przypadkach jednakże, zarówno w periodyzacji według teorii „wyżów i niżów”, jak według teorii „triadycznej”, historycy byli zgodni co do doskonałości fazy im współczesnej: i jak sinusoida wzlotów i upadków historii stała się linią prostą począwszy od pojawienia się Mickiewicza na scenie literackiej (1822), tak trzy punkty zwrotne trójfazowej teorii rozwoju historyczno-literackiego, zamykając się mniej więcej wokół tej samej daty, musiały wyrażać heglowską realizację historii, w danej chwili tylko literackiej, a nie narodowej, wobec faktu, iż sam Hegel oświadczył: „warunkiem historii jest, po pierwsze, wspólnota [...] państwowa, ale z prawami, instytucjami itd.”¹⁰ (O rozwiązaniu tej podstawowej sprzeczności, będąc nawet bardziej heglowscy niż sam Hegel, i czyniąc właśnie z nieistnienia państwowości narodu polskiego stadium nieodzowne realizacji historii, myśleli zresztą filozofowie mesjanizmu od Hoene Wrońskiego do Cieszkowskiego.)

Pozostajmy jednak przy zagadnieniach: jakie były konsekwencje owych koncepcji historiograficznych (w istocie – historiozoficznych) w dziedzinie badań kulturalnych i literackich *finis Poloniae* oraz jakie było znaczenie roku 1795, czemu o większej lub mniejszej doniosłości historycznej.

W obu przypadkach okres następujący bezpośrednio po rozbiorach jest postrzegany jako ostatnia faza procesu upadku niezbędnego przed „zmartwychwstaniem” bądź „odkupieniem” mickiewiczowskim i romantycznym. Określany ogólnie jako „okres pseudoklasycyzmu francuskiego”, dla historyków koncepcji „wyżów i niżów” stanowi ekstremum półcyklu opadania polskiej historii kultury i literatury, zaś dla historyków koncepcji trójfazowości jest etapem końcowym antytezy historycznej, która – prawem dialektyki – nie będzie mogła nie negocjować sama siebie w przemyślanej syntezie romantycznej. Nawet jeśli nie jest wyraźnie wzmiankowana, data 1795 reprezentuje dla historyków romantycznych moment zwrotny: zakończenie procesu upadku trwającego prawie dwa stulecia i punkt wyjścia konieczny dla odrodzenia, które ma w pełni dopiero nastąpić, odrodzenia opartego w zasadzie na nadziei (nadzieja jest zresztą uczuciem osobistym i zbiorowym, a także cnotą teologiczną, która legnie u podstaw całego doświadczenia filozoficznego i duchowego polskiego mesjanizmu, co najmniej do chwili ostrego konfliktu pomiędzy Mickiewiczem i Towiańskim, Mistrzem i uczniem, postawio-

nymi wobec dylematu „czynu” w latach bezpośrednio poprzedzających Wiosnę Ludów).

Różne punkty widzenia historyków romantycznych na periodyzację najnowszej literatury polskiej zostały zreferowane w *Historii literatury polskiej potocznym sposobem opowiedzianej* (1861) Juliana Bartoszewicza, dziele ważnym, które zaliczyć możemy do fazy przejściowej pomiędzy romantyzmem a pozytywizmem. Już w tytule wyeksponowany został cel dydaktyczny i popularyzatorski, który w odniesieniu do podręczników literatury był – jak zauważa Józef Korpała – „na tle ówczesnej sytuacji politycznej [...] tym bardziej wyrazisty, że często w zawaalowanej nieco postaci zastępowały one również podręcznik historii Polski”¹¹. (Tłumaczy to także, dlaczego większość historyków literatury na początku XIX wieku nie była nimi z wykształcenia).

Zdaniem Bartoszewicza jednakże, rok 1795 nie zaciążył w sposób istotny na historii literatury polskiej, skoro

„we wszystkim i wszędzie tenże sam duch stanisławowski przeżył Rzeczpospolitą. Przerwał się tylko wątek świetnych stanisławowskich poetów.” Wręcz przeciwnie, „czasy postanisławowskie aż do Mickiewicza stanowią jeszcze tenże sam okres literatury z czasami stanisławowskimi, bo były tylko ich przedłużeniem, tak tej części kraju, która uzyskała potem udzielną pod mienniem księstwa warszawskiego, jak i w innych prowincjach w Galicji, na Wołyniu i w Litwie”¹².

„Syntetyzująca” wizja Bartoszewicza będzie początkowo podzielana w historiach literatury epoki pozytywizmu (Nehring, Zdanowicz-Sowiński¹³, częściowo Chmielowski), jednak z kilkoma znaczącymi wyjątkami, jak np. w przypadku lojalisty (by nie powiedzieć – zdrajcy) Włodzimierza Spasowicza, współautora części polskiej w *Obzor slavjanskich literatur* (1865) Aleksandra Pypina. Okres następujący bezpośrednio po rozbiorach jest – jego zdaniem – okresem odrodzenia kulturalnego i literackiego, a

„podział dawnej Polski między trzech członków «przymierza świętego» pomógł raczej niż przeszkodził temu rozwojowi: trudności bowiem, napotykanne w jednym państwie, mogły nie istnieć w innych [...] pośród zmienionych całkiem, zewnętrznych warunków bytu, wyłączających wszelką możliwość przywilejów arystokratycznych i sztucznej nad innymi przewagi jednego stanu”¹⁴.

Nowe, pozytywistyczne pokolenie wielkich historyków literatury (Chmielowski, Tarnowski, Brückner, Pilat, a później Chrzanowski i Chlebowski) będzie musiało zręcznie manewrować pomiędzy trudnościami spowodowanymi ciągle rosnącą ingerencją pruskiej i carskiej cenzury w dzieła historyczne i ogólnie w kulturę polską, a nakazem „naukowego” – pod silnym wpływem teorii Taine’a – lecz nie apolitycznego ujęcia historii literatury ojczystej.

Piotr Chmielowski dzieli więc socjologicznie literaturę polską na trzy wielkie epoki: literatura kościelna (966–1400), literatura szlachecka (1400–1795), literatura ogólnonarodowa (od 1796). Data *finis Poloniae* staje się więc *terminus post quem* nowej epoki, mimo że w jej pierwszej fazie (1796–1820) przeważa jeszcze klasycyzm w formie oświeceniowej. Ale już Józef Wybicki, ze swoją *Pieśnią Legionów* zapowiada „zasadniczą myśl całej epoki”¹⁵ i jej dominującą w istocie nutę – „entuzjizm”.

Stanisław Tarnowski pisał wręcz:

„przykro jest zajmować się Polską XVIII wieku, poznawać ją, uczyć się jaka ona była. Sam tragiczny koniec sprawia, że z największym tylko przymusem i wstrętem można myśl zatrzymać na tym widoku. [...] Za Stanisława Augusta walka miłości ojczyzny i rozumu z zaślepieniem i przemocą, kończy się tragicznie na polu wypadków; ale ten sam duch w piśmiennictwie odnosi skutek, zwycięża, zabezpiecza Polskę i oświatę i świadomość siebie na porozbiorowe czasy”¹⁶.

Wielki krakowski historyk długo i bezlitośnie analizuje przyczyny wewnętrzne i zewnętrzne upadku Rzeczypospolitej, zastanawia się:

„dlaczego wiek, który potrafił swój kraj oświecić, urządzić i reformować, odrodzić, nie zdołał go uratować? Ale mimo to – zauważa Tarnowski – miał prawo żądać od nas żebyśmy się stawić nie dali, bo nam zostawił podniesioną oświatę, świadomość siebie i miłość ojczyzny, a sam w swoim końcu był nierównie lepszy niż w swojej połowie [...] Osiemnasty wiek za ten postęp dobrego w Polsce jaki dokonał, miał prawo w swojej ostatniej chwili, w swoim najostatniejszym słowie powiedzieć, i nam zostawić hasło »Jeszcze Polska nie zginęła«”¹⁷.

Pozytywistyczne pokolenie historyków zwraca zatem szczególną uwagę na ciągłość tradycji epoki stanisławowskiej i w ogólności „niepodległej Polski” (por. tytuł podstawowego podręcznika Ignacego Chrzanowskiego *Literatura Polski Niepodległej*), aczkolwiek czyni to w kontekście nowych stosunków politycznych i społecznych uformowanych wskutek rozbiorów.

Tym, kto – być może z większą wrażliwością na wydarzenia literackie i społeczno-literackie – wgłębił się w problematykę pewnego dualizmu w nieuchronnej zmianie perspektywy wynikającej z nowych warunków politycznych Polski, był lwowski historyk, Roman Pilat. Jego zdaniem „kwestyja różnicy pomiędzy poezją czasów stanisławowskich a czasów porozbiorowych i księstwa warszawskiego jest dla nas bardzo ważną, bo w tem leży geneza nowej doby literackiej”¹⁸. Pilat dostrzega również główne przejawy wyczerpywania się siły napędowej klasycyzmu francuskiego, który niegdyś święcił triumfy na dworze warszawskim oraz podkreśla silny wzrost elementu religijnego w poezji fazy porozbiorowej: „Nie ulega wątpliwości, że ciężkie katastrofy polityczne wpłynęły w

części na tę zmianę i wywołały zwrot dobroczynny dla poezji i kierunku uczucia religijnego”¹⁹. Wydaje się, że Pilat z jednej strony uchwycił tu głębokie znaczenie niemal bezpośrednich skutków literackich, kulturalnych i filozoficznych rozbiorów. Z drugiej zaś pojmował on doskonale kontekst „bankructwa skrajnego racjonalizmu”²⁰ jako zjawisko ogólnoeuropejskie. Poza nazwiskiem Chateaubrianda, autora *Le genie du Christianisme* (1802), wzmiankowanym przez Pilata, można by wymienić w odniesieniu do Polski Książna w późnym okresie działalności, a przede wszystkim Pawła Woronicza, którego „apoteoza cierniowej korony i cierpienia” – słusznie zauważa Teresa Kostkiewiczowa – „jako skutecznych sposobów moralnej i narodowej odnowy wiedzie już ku samej istocie myśli romantycznej”²¹.

Podsumowując swój bardzo interesujący *excursus* o podstawowych różnicach pomiędzy poezją porozbiorową, a tą z okresu bezpośrednio poprzedzającego rozbiory, Pilat konkluduje:

„Forma literacka wogóle ta sama, oparta na teorii klasyczno-francuskiej, z tą zmianą, że klasycyzm francuski traci obecnie żywotność i przechodzi w skostniały, bezduszny system literacki, zastosowywany dalej wprawdzie z wielką zręcznością, nieraz świetnie, ale przeradzający coraz bardziej poezję w mechaniczne rymotwórstwo; treść ogólna (duch) znacznie zmieniona, bo zasilona nowymi pierwiastkami, mianowicie dążnością religijną i dążnością narodowo-patriotyczną. I trzeba powiedzieć, że jeżeli co nadawało przeżywającemu się klasycyzmowi francuskiemu jeszcze jaką taką siłę atrakcyjną i przedłużyło jego istnienie, to przedewszystkiem te dwa wymienione składniki, które wiązały poezję z nowymi prądami wyobrażeń, wynikającymi z potrzeb ówczesnego społeczeństwa polskiego i opartymi na zmianie stosunków rzeczywistych”²².

Odzyskana niepodległość Drugiej Rzeczypospolitej w dwudziestoleciu 1918–1939 nie mogła nie oddziaływać ideologicznie na studia historyczno-literackie, teraz pozbawione martyrologii i cierpiętnictwa ubiegłego stulecia, a dzięki temu znacznie bardziej predestynowane do oceny obiektywnej, uwolnionej wreszcie od obciążeń upadku politycznego w 1795 roku oraz jego skutków dla kultury i literatury narodowej.

Oto dlaczego w 1927 roku Stanisław Dobrzycki nadał pierwszej części swojej znakomitej *Literatury Polski niepodległej* tytuł będący powtórzeniem tytułu podręcznika Ignacego Chrzanowskiego z 1906²³ roku; zaczynając zaś drugą część (nie wydaną drukiem) *O sytuacji Polski i warunkach rozwoju literatury polskiej w epoce porozbiorowej*, nie miał już żadnych wątpliwości: „Pamiętny dla Polaka rok 1795, rok trzeciego rozbioru, zaczyna nowy okres dziejów Polski, okres mający trwać sto kilkadziesiąt lat”.

Zdaniem Dobrzyckiego współczesna literatura polska narodziła się pod fatalną gwiazdą 1795 roku, tak więc swoją historię społeczną literatury XVIII i początków XIX wieku rozpoczyna właśnie analizą rozbiorów Polski, które są dla niego

„zjawiskiem absolutnie nienormalnym, niezwykłym, wykraczającym całkowicie z kategorii podobnych faktów dziejowych”²⁴.

Uczony protestuje przeciwko nazywaniu rozbiorów

„jednym z niezliczonych przesunięć linii granicznych, jakie się w Europie dokonywały od wieków, od czasów, gdy w ogóle granice powstawały, bez przerwy aż do dni dzisiejszych”²⁵.

Nie tracąc z oczu kontekstu europejskiego Dobrzycki podkreśla nawet, że cała „nienormalność” sytuacji polskiej literatury i kultury w XIX wieku wynikała z „exorbitancji” w znaczeniu etymologicznym, jaką był dla niego fakt samych rozbiorów, nienormalności, która zaraz po roku 1918, została zresztą radośnie i niestety w sposób niedojrzały odłożona *ad acta* przez artystów młodego pokolenia lubiącego *à propos* powtarzać wiersz poety spośród swego grona, Jana Lechonia:

„A wiosną niechaj wiosnę nie Polskę zobaczę”²⁶

Także Juliusz Kleiner, w innej ważnej historii literackiej, napisanej początkowo po niemiecku, był poruszony nienormalnością sytuacji, jaka nastąpiła po roku 1795, podkreślając odmienną hymnu polskiego w odniesieniu do hymnów innych narodów:

„Komu wśród ludzi żyjących zdrowym normalnym życiem na myśl przyjdzie wołać, że nie umarł jeszcze? Jakiż naród odczułby potrzebę zapewnienia pieśnią siebie i drugich, że jeszcze nie zginął?[...] Z wyjątkowych stosunków wykwitł polski hymn narodowy i z wyjątkowych, nienormalnych warunków wykwitnie wielka jego literatura – tak potężna i olśniewająca, jak zdumiewające są często wysiłki ludzkie wśród groźnych, niszczących momentów”²⁷.

Wydaje się zatem, że topos historyczno-literacki, syntetycznie wyrażony przez krytyka pozytywistycznego, Bronisława Chlebowskiego, w tytule dzieła wydane go z rękopisu przez Manfreda Kridla we Lwowie w 1923 roku: *Literatura polska porozbiorowa, jako główny wyraz życia narodu po utracie niepodległości* został całkowicie utrwalony. Trzeba zauważyć, że Chlebowski podnosił także wątpliwości głębszej natury, które dojdą do głosu jeszcze wiele razy w polemikach dotyczących późnego Oświecenia, podejmowanych po II wojnie światowej:

„Ból i żal, wywołany katastrofą r.1795, znalazł swych tłumaczy nie wśród kończących zawód literacki pisarzy okresu Stanisławskiego, niezdolnych z satyryków, malarzy obyczajów, publicystów, przekształcić się na śpiewaków niedoli narodowej, ale w przedstawicieli młodszych pokoleń, we wrażliwszych duszach, które były podniecone wstrząsającym przeciwstawieniem nadziei i uczuć, wywołanych reformami r.1791, błyskami powodzenia w r.1794 i końcową tragiczną katastrofą”²⁸.

Chlebowski podkreśla więc pokoleniowy charakter epoki przejściowej, która zakończy się całkowicie wraz z wejściem na scenę literacką najmłodszych poetów, przyszłych wieszczów romantyzmu, urodzonych już po rozbiorach²⁹.

Uczonym, który prowadząc badania o szerokim zasięgu także po drugiej wojnie światowej, przedstawiał punkt widzenia historyków literatury polskiej pokolenia międzywojennego w sposób pełniejszy, był bez wątpienia Julian Krzyżanowski. Poza *Historią literatury polskiej. Alegoryzm – preromantyzm*, opublikowaną po raz pierwszy w roku 1939 możemy odwołać się także do jego szerszej syntezy, która ukazała się w 1966 roku pod tytułem *Dzieje literatury polskiej*. Krzyżanowski rozpatruje tam okres 1795–1820

„jako stadium przejściowe, preromantyczne, [czyli] fazę schyłkową czasów Oświecenia, w której kielkują nieśmiało pierwiastki nowe w cieniu schyłkowych, ale dominujących pierwiastków starych, oświeceniowych”³⁰.

W tym, pozornie pojedynczym, rozwiązaniu tkwi być może sedno wszystkich kolejnych polemik na temat określenia fazy 1795–1820–1830, po mistrzowsku streszczonych w artykule Zdzisława Libery z 1970 roku, zatytułowanym właśnie: *Problem późnego Oświecenia*³¹.

W okresie powojennym pogłębiająca się specjalizacja studiów prowadzi w istocie historyków literatury do dyskusji bardziej skoncentrowanej na szczegółach niektórych kwestii technicznych: dysputa pomiędzy Juliuszem Nowakiem-Dłużeńskim i Czesławem Zgorzelskim przypomniana przez Liberę we wzmiankowanym wyżej artykule³², ale także poglądy znanych badaczy epoki Oświecenia jak Mieczysław Klimowicz, Teresa Kostkiewiczowa, Janusz Maciejewski, czy wreszcie sam Zdzisław Libera oraz okazjonalnie zajmujący się tym okresem Ryszard Przybylski z wydaną w Warszawie w 1983 roku piękną książką o programowym tytule: *Klasycyzm czyli Prawdziwy Koniec Królestwa Polskiego* – wydają się powracać do dwóch wizji historii narodowej i procesu historycznoliterackiego w Polsce. Pierwsza z nich każe postrzegać Oświecenie i jego odgałęzienia na początku XIX wieku jako ostatnią fazę dekadencji i dopiero co rozpoczętej, ale tragicznie upadłej reformy staropolskiej rzeczywistości społeczno-politycznej i kulturalnej, druga – uważa Oświecenie, i oczywiście także jego fazę porozbiorową za „próg współczesności” (tak brzmi tytuł ostatniego zbioru rozpraw Teresy Kostkiewiczowej³³). W pierwszym przypadku rok 1795 jest wskazywany jako data graniczna, koniec pierwszej wielkiej epoki w kulturze polskiej; w drugim przypadku data ostatniego rozbioru traci znaczenie, jako że – cytuję Teresę Kostkiewiczową –

„wieloletni kontakt czytelniczy i badawczy z tekstami i dokumentami rzeczywistości społeczno-kulturowej czasów Oświecenia prowadzi bowiem nieodparcie do wniosku o szczególnym

usytuowaniu tego okresu wobec wcześniejszych i następujących po nim zjawisk i tendencji kultury polskiej [...] Obcowanie ze zjawiskami kultury XVIII i początku XIX w. utwierdza w przekonaniu, że epoka Oświecenia jest okresem przejściowym kultury polskiej, okresem, w którym kumulują się doświadczenia kulturowo-literackie czasów minionych, w którym dokonuje się swoiste podsumowanie i reinterpretacja narodowej tradycji w jej różnych dziedzinach (postaw politycznych, świadomości zbiorowej, rozumienia społeczeństwa, narodu, roli piśmiennictwa...) a zarazem – podjęty zostaje wysiłek wypracowania nowych form życia społecznego i funkcjonowania kultury w ramach nieistniejących wcześniej instytucji, inicjujących drogę ku naszej współczesności”³⁴.

Kostkiewiczowa słusznie podkreśla, że próg postrzegania Oświecenia jako nie tyle końca pierwszej, co początku drugiej wielkiej epoki kultury polskiej, trwającej do naszych dni, nie został jeszcze całkiem przekroczony.

Sądzę, że wokół tego problemu, lub tego progę – żeby posłużyć się raz jeszcze metaforą Teresy Kostkiewiczowej – toczy się większa część dyskusji powojennej o Oświeceniu i jego dziedzictwie w kulturze polskiej. Mieczysław Klimowicz, na przykład, w swoim znakomitym podręczniku *Oświecenie* z 1972 roku wydawał się zajmować stanowisko całkowicie odmienne niż Kostkiewiczowa, twierdząc, że:

„W Polsce zasadniczy kryzys ideologii i programu oświecenia spowodowany był upadkiem państwa. Wydaje się że okres rozwoju literatury między rokiem 1795 a wystąpieniem Mickiewicza [...] należałoby traktować jako okres osobny, o własnej problematyce i odrębnym charakterze. Wielki dorobek myśli i literatury oświecenia owocował nadal w tych latach, warunkując dalszy rozwój kultury polskiej, nie stanowił już jednak siły organizującej wyobraźnię narodową”³⁵.

W opinii Klimowicza zdają się zresztą pośrednio pobrzmiewać poglądy wyrażone jeszcze w 1950 roku na warszawskim Kongresie Polonistycznym przez Jana Kotta w sławetnym wystąpieniu *O nową syntezę historii literatury polskiego Oświecenia*, w którym – na bazie kryteriów metodologicznych materializmu historycznego – przyszły autor książki *Szekspir współczesny* przyjmował bez zastrzeżeń cezurę roku 1795 w periodyzacji literackiej³⁶.

Swoje poglądy Klimowicz podtrzymał w skróconej wersji podręcznika, wydanej w 1988 roku³⁷. Stanowisko Kostkiewiczowej, wyrażone wcześniej w podstawowej książce o trzech prądach polskiego Oświecenia³⁸ wydaje się być nieco zbliżone do periodyzacji zaproponowanej przez Zdzisława Liberę w pierwszej powojennej syntezie historycznej polskiego Oświecenia literackiego³⁹. Tak też Janusz Maciejewski – zgodnie z wywodzącą się od Foucaulta koncepcją długiego trwania formacji kulturowej – dokonał podziału Oświecenia polskiego na trzy podstawowe fazy: początkową (1740–1772), dojrzałą (1772–1795) i końcową (1796–1822)

„przy czym samo Oświecenie jako zwarta formacja egzystuje do 1830 r. (choć po 1822 r. ustępuje stopniowo romantyzmowi – awangardzie kultury XIX wieku, a poszczególne jego relikty sięgają głęboko w XIX stulecie)”⁴⁰.

* * *

Nie jest moim zamiarem wchodzenie w meritum różnych wizji procesu historyczno-literackiego w Polsce u schyłku XVIII i na początku XIX wieku, przeciwnie – poprzestając na objaśniającym charakterze tego szkicu – chciałbym zasygnalizować ich żywotność oraz implikacje w daleko szerszym zasięgu, niż prosta dyskusja nad periodyzacją.

Wydaje mi się zresztą, że z tego krótkiego i fragmentarycznego przeglądu różnych poglądów historyków literatury na temat roku 1795 i jego znaczenia dla literatury i kultury polskiej wynika z wielką wyrazistością walor modelizujący, a więc względny, pojęć „końca” i „początku” zastosowanych do procesu historyczno-literackiego, do *continuum*, którego być może nawet wydarzenia najbardziej dramatyczne i gwałtowne (a także daty owe wydarzenia oznaczające) nigdy nie zdołają przerwać.

Sądzę, że w podsumowaniu mamy prawo odwołać się do rozważań nad „Wieczną Polskością”, które zamykają piękną książkę Ryszarda Przybylskiego *Klasyzm czyli Prawdziwy Koniec Królestwa Polskiego*, rozważań, które – gdyby było tu na to miejsce – warto byłoby może przytoczyć w całości:

„Pierwsza rytualna śmierć państwa polskiego w roku 1795 obie te wielkie tajemnice Wiecznej Polskości, ideę parlamentaryzmu i literaturę głoszącą chwałę osoby ludzkiej, wystawiła na bardzo dramatyczną próbę. Upadek Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, która je przez wieki wzbogacała i zabezpieczała, która pozwalała się im rozwijać i hartować swą żywotność, nagle zagroził im unicestwieniem. Wieczna Polskość schowała się teraz w królestwie idei platońskich i trwała jak noumen, który został pozbawiony form swego dotychczasowego pojawiania się w świecie historycznym. Klasycy to wyczuli, głęboko przeżyli i podnieśli wielki raban [...] W istocie rzeczy chodziło o umocnienie przekonania, że chociaż nie ma państwa polskiego, istnieje nadal Wieczna Polskość. Rozum niewiele miał tu do zdziałania. Klasycy oczywiście nadal go cenili, ale w tej sprawie nie bardzo mogli na niego liczyć. Znane i wzięte ideologie oświeceniowe okazały się bezsilne wobec porozbiorowego dramatu ducha [...] Klasycy z całą pewnością odkryli, że objawione w czasach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej cechy Wiecznej Polskości są zgodne z prawami Boga, stanowią wspaniały przykład godności i wzniosłości człowieka, wyrastają z najgłębszych pokładów antropologii chrześcijańskiej [...] Chrześcijaństwo, fundament europejskiej cywilizacji, stało się tą warownią, która zastąpiła nam państwo. Było to wydarzenie o epokowym znaczeniu dla Polski [...] Zamiast relacji: Kościół i państwo, powstała niezwykle żywo przeżywana relacja: Kościół i naród [...] Przypomina to odruchowy i święty gest sprawiedliwego, który, tropiony przez morderców, przypada do drzwi świątyni w nadziei ocalenia życia”⁴¹.

Powróćmy więc wraz z Przybylskim do nadziei, uczucia, a zarazem kluczowe słowa, o którym była już mowa przy okazji rozważań o istocie ideologii mesjanizmu romantycznego i które pobrzmiewa już w tytule tragicznego pięknego liryku Ignacego Krasickiego, skomponowanego w 1794, na krótko przed klęską Insurekcji Kościuszkowskiej⁴², do nadziei, która – jak mawiają Włosi – zawsze

umiera ostatnia. I może właśnie na tej „ziemi grobów i krzyży” Zygmunta Krasińskiego warto powtórzyć także dziś, po dwóch wiekach historii i wszystkiego, co się tu wydarzyło: jeszcze nie umarła.

Póki życia, póty nadziei.

(Tłum. Hanna Podgórska)

Przypisy

¹ W. Tatariewicz, *Dwa zadania periodyzacji*, w: *Moralność i społeczeństwo. Księga jubileuszowa dla Marii Ossowskiej*, Warszawa 1968, s. 114.

² H. Markiewicz, *Technique de la périodisation littéraire*, w: *Actes du VII Congrès de l'Association Internationale de Littérature Comparée*, Budapest 1979, s. 51.

³ J. Ziomek, *Metodologiczne problemy syntezy historycznoliterackiej*, w: *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, pod red. H. Markiewicza i J. Sławińskiego, Kraków 1976, s. 58.

⁴ Por. J. M. Lotman, *Valore modellizzante dei concetti di „fine” e „inizio”*, w: J. M. Lotman, B.A. Uspenskij, *Tipologia della cultura*, pod red. R. Faccani i M. Marzaduri, Milano 1975, s. 135–141.

⁵ F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej* ..., t. I, Warszawa-Wilno 1814, s. 173–174.

⁶ Tamże, s. 175–176.

⁷ K. Brodziński, *Wstęp do krytycznej Historii literatury polskiej*, w: *Pisma K. Brodzińskiego*, wydał J. I. Kraszewski, t. III, Poznań 1872, s. 452.

⁸ Tamże s. 454.

⁹ H. Markiewicz, *Próba periodyzacji nowożytnej literatury polskiej* w: tenże, *Przekroje i zbliżenia. Rozprawy i szkice historycznoliterackie*, Warszawa 1967, s. 7.

¹⁰ G. W. F. Hegel, *Wykłady o estetyce*, przekład J. Grabowskiego i A. Landmana, t. III, Warszawa 1967, s. 311.

¹¹ J. Korpała, *Historiografia literacka w latach 1800–1863*, w: *Obraz literatury polskiej XIX i XX w.*, seria III, *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831 – 1863*, t. I, Kraków 1975, s. 297.

¹² J. Bartoszewicz, dz. cyt., t. II, wg wyd. 2, poszerzonego, Kraków 1877, s. 69.

¹³ Jako dowód obowiązywania sądu Bartoszewicza w pierwszej fazie pozytywizmu można przytoczyć *Rys dziejów literatury polskiej podług notat Aleksandra Zdanowicza oraz innych źródeł*, pod red. Leonarda Sowińskiego (t. II, Wilno 1874, s. 6), gdzie powtórzone zostało dosłownie, lecz bez ujęcia w cudzysłów, cytowane zdanie: „Czasy postanisławowskie aż do Mickiewicza stanowią jeszcze tenże sam okres literatury z czasami Stanisławowskimi, bo były tylko ich przedłużeniem” itd.

¹⁴ W. Spasowicz, *Dzieje literatury polskiej*, przekład z rosyjskiego, wyd. 3 pod red. A. G. Bema, Kraków 1891, s. 5.

¹⁵ P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, t. III, Warszawa 1899, s. 9.

¹⁶ S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, wyd. 2 poszerzone, t. III, Kraków 1907, s. 7, 24.

¹⁷ Tamże, ss. 553–554.

¹⁸ R. Pilat, *Historia poezji polskiej XVIII– XIX w. Czasy porobiorowe i Księstwa Warszawskiego (1795–1815)*, pod red. K. Wojciechowskiego, Lwów-Warszawa, 1908, s. 3.

¹⁹ Tamże, s. 6.

- ²⁰ Tamże, s. 7.
- ²¹ T. Kostkiewiczowa, *Poezja religijna czasów Oświecenia*, w: *Polska liryka religijna*, red. S. Sawicki, P. Nowaczyński, Lublin 1983, s. 135–139), cyt. ze s. 139.
- ²² R. Pilat, dz. cyt., s. 8.
- ²³ Por. I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski (965–1795)*, Warszawa 1906 (11 wydań do 1971 r.); S. Dobrzycki, *Historia literatury polskiej*, t. I: *Literatura Polski niepodległej*, Poznań 1927.
- ²⁴ S. Dobrzycki, *Sytuacja Polski i warunki rozwoju literatury polskiej w epoce porzoborowej* (1933), ostatnio w tegoż, *Z historii literatury polskiej*, pod red. J. Kolbuszewskiego, Warszawa 1986, cyt. fragmenty ze s. 337–338.
- ²⁵ Tamże.
- ²⁶ J. Lechoń, *Herostrates*, w: tegoż, *Karmazynowy poemat* (1920) cyt. wg wyd. *Poezje*, pod red. R. Lotha, Wrocław 1990 (BN, s.I, nr 256), s. 5.
- ²⁷ J. Kleiner, *Zarys dziejów literatury polskiej* (1923), cyt. wg wyd. Wrocław 1972, s. 168.
- ²⁸ B. Chlebowski, *Literatura polska porzoborowa...*, cyt. wg wyd. 2 przejrzanego i poszerzonego przez L. Płoszewskiego, Lwów 1935, s. 12.
- ²⁹ Podobnie ujął problem okresu przejściowego i zmian atmosfery największy historyk literatury pokolenia pozytywistów Aleksander Brückner w swoich *Dziejach literatury polskiej w zarysie* (1903), podsumowując tom I: „Nowa literatura [stanisławowska] działała co mogła, i przyczyniła się mądrze a skutecznie do odrodzenia duchów. I ją pochłonęła katastrofa polityczna; zamilkła ona po roku 1794, a, gdy na nowo powstawała, zmieniła się już zupełnie jej rola i znaczenie w życiu narodowym, przedtem była tylko jednym z jego czynników, obok innych, teraz ona jedna niemal wyłącznie musiała dźwigać czy stanowić i wyrażać narodowość; takiego zadania nie spełniała żadna inna literatura świata”. (cyt. wg wyd. 2, Warszawa 1921, s. 460).
- ³⁰ J. Krzyżanowski, *Dzieje literatury polskiej*, cyt. wg wyd. 3: Warszawa 1979, s. 173.
- ³¹ Por. Z. Libera, *Problem późnego Oświecenia*, w: tegoż, *Wiek Oświecony. Studia i szkice z dziejów literatury i kultury polskiej XVIII i początków XIX wieku*, Warszawa 1986, s. 68–87.
- ³² J. Nowak-Dłużewski, *Periodyzacja polskiego Oświecenia*, w: tegoż, *Z historii polskiej literatury i kultury*, Warszawa 1967; C. Zgorzelski, *Problemy polskiego Oświecenia*, „Tygodnik Powszechny” 1969, nr 34/1074.
- ³³ Por. T. Kostkiewiczowa, *Oświecenie – próg naszej współczesności*, Warszawa 1994.
- ³⁴ Tamże, s. 5–6.
- ³⁵ M. Klimowicz, *Oświecenie*. wyd. 3, Warszawa 1977, s. 467.
- ³⁶ Por. J. Kott, *O nową syntezę historii literatury polskiego Oświecenia*, „Pamiętnik Literacki” 1950 z. 3/4, s. 617–641.
- ³⁷ Por. M. Klimowicz, *Początek i koniec Oświecenia. Stan i perspektywy dyskusji* w: tenże, *Literatura Oświecenia*, Warszawa 1988, ss. 192–204.
- ³⁸ Por. T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm, Sentymentalizm, Rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, Warszawa 1975.
- ³⁹ Por. Z. Libera, *Problemy polskiego Oświecenia. Kultura i styl*, Warszawa 1969.
- ⁴⁰ J. Maciejewski, *Oświecenie polskie. Początek formacji, jej stratyfikacja i przebieg procesu historycznoliterackiego* w: *Problemy literatury polskiej okresu Oświecenia*, seria II pod red. Z. Golińskiego, Wrocław 1977, s. 126.
- ⁴¹ R. Przybylski, dz.cyt., s. 390–391.
- ⁴² Por. Ignacy Krasicki, *Nadzieja (Wiersze różne)*, w: *Wybór liryków*, pod red. S. Graciotti, Wrocław 1985.